

PRZEWODNICZĄCY

Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Ksiądz Tadeusz Rydzyk CSsR
Dyrektor Radia Maryja

Szanowny Księżu Dyrektorze,

W udzielonym ostatnio wywiadzie [*Koncesja na Kościół*, Nasz Dziennik z 7 sierpnia 2012 roku] padły ze strony Księdza sformułowania podważające wiarygodność KRRiT jako organu regulacyjnego na rynku mediów audiowizualnych, jak również naruszające dobre imię członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. W tym kontekście odniosę się do niektórych stwierdzeń Księdza Dyrektora, a w szczególności do porównania działań Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji do działań komunistycznego aparatu represji z czasów stalinowskich (*Dostrzegam w tym działanie analogiczne do czasów komunistycznych. Wtedy też komuniści chcieli stworzyć Kościół koncesjonowany. Zorganizowali nawet księży, którzy byli w konflikcie z biskupami, tzw. księży „patriotów”. Ba, poszli tak daleko, że robili spotkania tych księży patriotów przeciwko Episkopatowi Polski i ks. kard. Stefanowi Wyszyńskiemu. Ci księża pojawiali się w sutannach, przemawiali za reżimem komunistycznym, przeciwko Episkopatowi. Byli za to wspierani finansowo, mieli zezwolenia na budowę i remonty obiektów kościelnych, ubezpieczenia, sanatoria. (...) To są nieczyste działania. Niekatolickie. (...) Obawiam się, że to jest bardzo poważna sprawa, działanie analogiczne do akcji z tzw. księżmi patriotami. (...) Nie może być tak, że ubrał się diabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni. Widać, że coś knują.*)

Muszę przypomnieć Księdzu Dyrektorowi, że ruch księży – patriotów został powołany przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i działał pod jego kontrolą w najczarniejszym okresie stalinizmu od stycznia 1950 roku. Członkowie obecnego składu Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji nigdy nie używali sformułowań, które mogłyby w jakikolwiek sposób urazić kapłanów Kościoła Katolickiego. Stawianie członków KRRiT na równi m.in. z Józefem Cyrankiewiczem, który pierwszy dał sygnał do rozprawy z Kościołem już w styczniu 1949 roku słowami *wszelkie próby wykorzystywania ambony, czy szat kapłańskich do podniecania namiętności przeciw państwu ludowemu (...) będą przecinane z całą stanowczością i surowością prawa.* (Andrzej Albert Najnowsza *historia Polski 1918-1980*, Londyn 1989, str. 590) jest oszczercze i obraźliwe.

Porównanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, organizacji zbrodniczej, odpowiedzialnej za śmierć i cierpienie tysięcy Polaków, nie jest tylko figurą retoryczną, ale świadomym obrażaniem członków KRRiT i celowym naruszeniem ich dobrego imienia. Tego typu wypowiedzi nie mogą pozostać bez reakcji ze strony osób wykonujących obowiązki służbowe w państwie demokratycznym w sytuacji gdy są one porównywane do stalinowskich zbrodniarzy. Podejmowanie decyzji administracyjnych, zgodnie z obowiązującym prawem nie jest – jak usiłuje to Ksiądz Dyrektor przedstawić w udzielonym wywiadzie – zbrodnią przeciwko Polakom. To porównania niedopuszczalne i wymagające zdecydowanego sprzeciwu.

W dalszej części wywiadu Ksiądz Dyrektor zarzuca Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji nadużywanie władzy oraz – bo tylko tak należy to zrozumieć – niejasne powiązania ze składem sędziowskim, rozpatrującym skargę Fundacji Lux Veritatis na decyzję Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji (*KRRiT popełniła bardzo wiele nadużyć. (...) Widziałem, jak był pewny swego przewodniczący Rady i jej członek Krzysztof Luft. I jak zachowywała się poseł Julia Pitera. Bo wiedzieli, co będzie.*)

Jeżeli Ksiądz Dyrektor posiada jakąkolwiek wiedzę o nadużyciach popełnionych przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, a także przez niezawisły sąd, który jak rozumiem – według Księdza Dyrektora – był w sposób niejasny powiązany z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji, to powinien Ksiądz natychmiast powiadomić o tym organy ścigania. Tym bardziej, że zarzuty dotyczą już nie tylko KRRiT, ale także sędziów Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie.

W przeciwnym razie wypowiedzi Księdza Dyrektora mogą być uznane wyłącznie jako podważające jeden z filarów demokratycznego państwa, jakim jest niezależne sądownictwo oraz publicznie zniesławiające organy, działające w jego imieniu.

Wypowiedzi te wykroczyły poza granice dozwolonej krytyki i nie były wyłącznie środkiem ekspresji językowej. W ocenie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji były to wypowiedzi pomawiające organ, co stanowi czyn opisany w Kodeksie karnym.

Prawnik, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego dr hab. Janusz Raglewski komentując przepis art. 212 Kodeksu karnego zdefiniował pojęcie zniesławienia w sposób następujący: *k.k. opisuje normatywnie znamiona (...) czynów zabronionych określanych w literaturze i orzecznictwie mianem „zniesławienia” bądź „pomówienia”. W uproszczeniu, istota czynu karalnego sprowadza się do zachowania, przez które sprawca przypisuje innemu podmiotowi negatywnie oceniane właściwości lub postępowanie, co może doprowadzić do poniżenia tego ostatniego w opinii publicznej bądź też narażać na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności* (A. Zoll (red.), A. Barczak-Oplustil, G. Bogdan, Z. Cwiakalski, M. Dąbrowska-Kardas, P. Kardas, J. Majewski, J. Raglewski, M. Rodzyńkiewicz, M. Szewczyk, W. Wróbel *Kodeks karny. Komentarz T. II Część szczególna*, Zakamycze 2006).

Rozważając prawo do krytycznej oceny działalności Sąd Najwyższy stwierdził, że *prawo do krytyki (...) nie może przerodzić się w formułowanie inwektyw i pomówień pod adresem funkcjonariuszy państwa* (Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 10 grudnia 2003 r. V KK 195/03).

Zwracam się zatem do Księdza Dyrektora o poinformowanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji o podjętych przez Księdza dalszych działaniach w tej sprawie.

Z poważaniem,

Jan Dworak